



Horyzonty Polityki
2016, Vol. 7, N° 18

RAFAŁ LIS

Akademia Ignatianum w Krakowie
Instytut Nauk o Polityce i Administracji
rafal.lis@ignatianum.edu.pl
DOI: 10.17399/HP.2016.071804

Jean-Jacques Rousseau i James Madison. Dwa modele obywatelstwa w tradycji doktryny suwerenności ludu¹

Streszczenie

CEL NAUKOWY: Celem artykułu jest analiza myśli Jean-Jacques'a Rousseau i Jamesa Madisonsa (zaliczanych do najbardziej znaczących teoretyków powszechnego czy też republikańskiego ustroju w XVIII w.), ze szczególnym uwzględnieniem tematu obywatelstwa.

PROBLEM I METODY BADAWCZE: Autor skupia się na powiązaniach między ujęciami ludu i wynikającymi z nich koncepcjami obywatelstwa. Zastanawia się, czy składają się one na spójną wizję roli ustrojowej obywateli, czy też – przeciwnie – ukazują poważne rozbieżności w obrębie szerszej tradycji doktrynalnej. W tym celu sięga autor do najważniejszych prac tych pisarzy, wspierając swe wnioski krytycznymi odniesieniami do literatury sekundarnej, dotyczącej zwłaszcza ich poglądów na temat suwerenności ludu.

¹ Artykuł powstał w ramach realizacji projektu badawczego „Suwerenność – przemiany kategorii w ujęciu teoretycznym”. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2012/05/B/H55/00756 z dnia 7 grudnia 2012 r.

PROCES WYWODU: Artykuł rozpoczyna się od analizy myśli Rousseau, przechodząc następnie do myśli Madisona. Jest on zakończony rodzajem podsumowania, które daje okazję do uchwycenia zasadniczych powiązań i – przede wszystkim – różnic między ich argumentami.

WYNIKI ANALIZY NAUKOWEJ: Analiza myśli obydwu autorów wykazuje, że w obrębie osiemnastowiecznej tradycji doktryny suwerenności ludu istniały przynajmniej dwa różne spojrzenia na obywatelstwo. Wykazuje ona także, że Rousseau postrzegał zwykłych obywateli w kategoriach bardzo czynnego zwierzchnictwa, domagając się częstych zgromadzeń ludu, uznanych za konieczne narzędzia ujawniania woli powszechnej. W tym względzie Madison ostrzegał stanowczo przed bardziej bezpośrednią czy zorientowaną lokalnie aktywnością obywatelską, poszukując takich mechanizmów wyborczych i ustrojowych tzw. rządów większościowych, które bardziej służyłyby interesowi publicznemu, zabezpieczając jednocześnie prawa mniejszości.

WNIOSKI, INNOWACJE, REKOMENDACJE: Dalej idącym wnioskiem jest ten mianowicie, że dwa opisane modele obywatelstwa odślaniają w istocie stosunkowo szerokie możliwości definiowania suwerenności ludu i – ściślej biorąc – roli ustrojowej aktywności obywatelskiej. Ta ostatnia będzie zależeć ostatecznie od założeń dotyczących dziedziny publicznej oraz oceny możliwości moralnych i politycznych samych obywateli.

SŁOWA KLUCZOWE

suwerenność, zwierzchnictwo ludu, lud, obywatelstwo

JEAN-JACQUES ROUSSEAU AND JAMES MADISON. TWO MODELS OF CITIZENSHIP IN THE TRADITION OF POPULAR SOVEREIGNTY

Abstract

RESEARCH OBJECTIVE: The aim of the article is to analyse the thought of J.J. Rousseau and J. Madison (counted among the most prominent theorists of popular or republican government in the Eighteenth century), with a special emphasis on the issue of citizenry.

THE RESEARCH PROBLEMS AND METHODS: The author focuses on the relationship between the accounts of the people and the associated concepts of citizenship. He considers whether they can provide us with any coherent vision of the citizens' role in government or – rather – reveal serious discrepancies within a broader doctrinal tradition. To that purpose the author refers to the main works of these authors, supporting his conclusions

by critical references to secondary sources, dealing especially with their views on popular sovereignty.

THE PROCESS OF ARGUMENTATION: The article begins with an analysis of Rousseau's thought, turning then to that of Madison. It finishes with a sort of summary, which gives an opportunity to emphasise the main similarities and – above all – differences between their arguments.

RESEARCH RESULTS: The analysis of the both authors' thought indicates that there were at least two different views on citizenship within the eighteenth-century tradition of popular sovereignty. It points out that Rousseau viewed the common citizenry in terms of the very active role of a sovereign, insisting on frequent assemblies of the people as a necessary means of identifying the general will. In that respect, Madison continually warned against a more direct or locally-oriented activity of the citizens, searching for such electoral and constitutional devices as majority rule that would more appropriately serve the public interest, securing the rights of minorities as well.

CONCLUSIONS, INNOVATIONS AND RECOMMENDATIONS: The far-reaching conclusion is that the two depicted models of citizenship reveal in fact considerably broad possibilities when it comes to defining popular sovereignty and – more specifically – the constitutional function of civic activity. The latter will be ultimately determined by the assumptions about the public sphere and evaluations of the moral and political capacities of these very citizens.

KEYWORDS

sovereignty, popular sovereignty, the people, citizenship

Zasada suwerenności ludu, wypracowana w pełni przez myśl XVIII wieku, należy współcześnie do najbardziej istotnych i oczywistych reguł demokratycznego konstytucjonalizmu. Trzeba jednak pamiętać, że u swych początków mogła się ona wiązać z różnymi, wręcz przeciwnymi treściami doktrynalnymi. Dotyczy to w szczególności towarzyszącego jej wyobrażenia stosunków publicznych i obywatelskich. Można się o tym przekonać, porównując ujęcia suwerenności powszechnej autorstwa Jean-Jacques'a Rousseau i Jamesa Madisona. Zestawienie ich argumentacji, zawartej w najważniejszych dla ich myśli politycznej i ustrojowej dziełach i pismach politycznych, wsparte odwołaniami do najbardziej znaczących dla podejmowanego tematu analiz ich myśli, wykaże, iż samo posługiwanie się pojęciem zwierzchnictwa ludu nie implikuje jednolitej doktryny politycznej, a zwłaszcza

jednolitej koncepcji obywatelstwa. Będzie wręcz można mówić na tej podstawie o dwóch różnych modelach obywatelstwa. Znajdowana w tych obszarach myśli politycznej odmiennosc rozstrzygnięć ukaże najlepiej niejednoznaczność lub – patrząc bardziej pozytywnie – szerokie możliwości zastosowań samych kategorii suwerenności, zwierzchnictwa ludu i obywatelstwa w ustroju republikańskim.

1. UJĘCIE JEAN-JACQUES'A ROUSSEAU

Rousseau uchodzi za największego teoretyka suwerenności ludu i republikanizmu, wyrażającego ideę silnego obywatelstwa. Za najważniejsze w tym względzie należy uznać twierdzenia dotyczące natury zwierzchnictwa, wypracowane w wyraźnej opozycji do kontraktualizmu Hobbesa i Grocjusza, czy szerzej – nowoczesnej szkoły prawa natury (*ius gentium*) (Rousseau, 1966; Rousseau, 1956; Rosenblatt, 1997). W jednym z ważniejszych z ustrojowego punktu widzenia rozdziale *Umowy społecznej*, poświęconym zagadnieniu posłów i przedstawicielstwa, twierdził Rousseau, że „zwierzchnictwo nie może być reprezentowane”, wszak jego istotą jest wola powszechna, a „woli powszechnej się nie reprezentuje; jest taka właśnie a nie inna, nie tu nic pośredniego” (Rousseau, 1966, s. 112-113). Ideę przedstawicielstwa uznał on za nowoczesną, odnajdując wprawdzie jej źródła w ustroju feudalnym. Wbrew apologetom wolności angielskiej twierdził, że w Anglii nie ma prawdziwej wolności, ponieważ po wyborze parlamentarzystów, dokonywanym zaledwie raz na siedem lat, wraca lud do stosunków poddaństwa („staje się niewolnikiem” – Rousseau, 1966, s. 113). Łatwo więc się domyślać, że najwłaściwszą formą sprawowania władzy przez obywateli były rządy zgromadzenia całego ludu, działającego bezpośrednio jako zwierzchnik. Odróżniwszy wprawdzie funkcje rządowe (wykonawcze), których lud osobiście nie powinien sprawować, od zwierzchnich (prawodawczych), przynależnych mu na zasadzie wyłączności (Rousseau, 1966), nalegał Rousseau, by możliwie najczęściej tenże lud zwoływać:

Zwierzchnik, nie mając innej mocy oprócz władzy ustawodawczej, działa jedynie za pomocą ustaw; a ponieważ są one rzeczywistymi

przejawami woli powszechnej, przeto zwierzchnik może działać, gdy lud jest zgromadzony (Rousseau, 1966, s. 107).

W *Uwagach o rządzie polskim*, dziele napisanym na skutek zabiegów konfederatów barskich, Rousseau gotów był dopuścić w większych państwach bardziej pośrednią formę sprawowania władzy przez naród. Robert Derathé co prawda doszukiwał się w tym dziele pewnego kompromisu ideałów rządów bezpośrednich z systemem przedstawicielskim, wskazując na zatwierdzającą funkcję sejmu, a nie sejmików (Derathé, 1970). Wbrew jednak Richardowi Fralinowi twierdziłbym, że trudno tu mówić o jakiejś zasadniczej ewolucji stanowiska Rousseau czy wręcz o porzuceniu wcześniejszych ideałów rządów bezpośrednich (Fralin, 1978). Znamienne w każdym razie, że Rousseau nie zmieniał swego zdania o Anglii, wskazując na

niedbalstwo, obojętność i (...) głupotę narodu angielskiego, który wyposażywszy swoich posłów w najwyższą władzę, nie nakłada im żadnych cugli, mogących regulować użytek, jaki robią z tej władzy przez całe siedem lat trwania swych pełnomocnictw (Rousseau, 1966, s. 219).

Polacy mieli jednak tego uniknąć, ponieważ ciągle przywiązywali oni wagę do instytucji wiążących instrukcji, zobowiązujących posłów do zdawania relacji z zachowania w sejmie swym „mocodawcom”, tj. obywatelstwu. Jak słusznie przekonuje Keith Baker, tak silne ujęcie mandatu imperatywnego czyniło zasadę formalnego zatwierdzania praw przez bezpośrednie zgromadzenia obywateli rzeczą zbędną (Baker, 1987, s. 479). Można więc twierdzić, że reprezentowany ściśle przez przedstawicieli naród, działający na skutek wiążących instrukcji – rzecz by można tak jakby był zgromadzony, zachowywał ostatecznie pełnię władzy prawodawczej. Rousseau był przy tym daleki od koncepcji równowagi władz, traktując egzekutywę, wyodrębnioną koniecznie od ciała ustawodawczego, wyłącznie w kategoriach zleceniobiorcy. Było to zresztą zgodne z jego wcześniejszym ujęciem (na temat genewskich kontekstów tych kontrowersji zob. Rosenblatt, 1997). Charakteryzując władzę wykonawczą w *Umowie*, przyznawał Rousseau, że

jest to bezwarunkowo tylko zalecenie, funkcja, pełnięć którą naczelnicy, jako zwykli urzędnicy zwierzchnika, wykonują w jego imieniu

władzę, którą w ich ręce złożył i którą może ograniczyć, zmienić, cofnąć, kiedy mu się spodoba (...) (Rousseau, 1966, s. 69).

To w ludzie jako ogóle obywateli, pojętym – pomimo teoretycznego odróżnienia woli powszechnej od sumy woli jednostkowych – ostatecznie bardzo literalnie, tkwiły w całości prawa zwierzchnictwa. To lud był mocodawcą i podmiotem zlecającym, zaś urzędnicy – jedynie wykonawcami jego woli, ściśle przezeń kontrolowanymi. Rousseau rozgraniczał wyraźnie funkcje rządowe, z natury szczegółowe, odpowiadające jedynie „sile” państwa, których lud nie powinien osobiście sprawować, od przynależnych mu bezwzględnie funkcji ustawodawczych, dotyczących tylko materii ogólnych, odpowiadających jego „woli”. Autor *Umowy społecznej* dokonywał tego rozróżnienia właśnie celem podkreślenia samej natury zwierzchnictwa. Tenże lud przejawiać miał swą „powszechną” przecież wolę w sposób możliwie najbardziej dogłębny i wszechstronny, pilnując w szczególności, by nie tylko nie doszło do nadużycia władzy przez jego posłów (o ile byli konieczni), ale także – ze strony władzy wykonawczej.

W ówczesnej myśli trudno znaleźć przykłady równie silnej doktryny zwierzchnictwa ludu. Co jednak najważniejsze, implikowała ona bardzo czytelne założenia dotyczące samego obywatelstwa. Z ujęć Rousseau wynikało bezsprzecznie, że oddani sprawom publicznym obywatele mieli w sposób wyjątkowo czynny uczestniczyć w realizacji funkcji zwierzchnich – tak prawodawczych, jak i kontrolnych – w stosunku do urzędników. Jakkolwiek to ci ostatni byli głównymi funkcjonariuszami państwa, to myśl Rousseau nie pozostawiała wątpliwości, że mieli być oni ściśle podporządkowani woli narodu, zdolnego do jej wyrażania i oceny zakresu jej realizacji przez samych urzędników. Z ujęć zawartych w *Umowie społecznej* i *Uwagach o rządzie polskim* wyłaniał się obraz bardzo aktywnego, nieomal „rządzącego” obywatelstwa. Świadomy wprowadzie zarzutów, jaki ówczesna myśl mogła formułować pod adresem bezpośrednich rządów obywatelskich, odpowiadał w tym pierwszym dziele Rousseau:

Lud zgromadzony, powie ktoś, co za mrzonka! Dzisiaj jest to mrzonka, ale nie było nią przed dwoma tysiącami lat. Czyżby się zmieniła natura ludzka (Rousseau, 1966, s. 107).

Patrząc krytycznie, można oczywiście przypominać, że Rousseau zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw rządów „ślepej masy, która częstokroć nie wie, czego chce” (Rousseau, 1966, s. 47), a także z potrzeby „mądrego rządzenia” elit urzędniczych². Co więcej, z bardziej filozoficznego punktu widzenia, domagającego się zwłaszcza – powtórzę – odróżnienia woli powszechnej od woli konkretnej większości, można zakładać, że Rousseau nie należał do zwolenników prostych rządów większościowych, nieobwarowanych żadnymi warunkami. Wątpliwości tych nie można jednak wrywać z szerszego kontekstu wywodu *Umowy społecznej*, wskazującego jednoznacznie na konieczność czynnej roli całego narodu. Teoretyczne trudności wyłonienia autentycznej, niezepsutej woli powszechnej nie powinny z pewnością przesłaniać założenia, że wymagało ono w każdym przypadku poparcia ze strony większości i zakładanego w takim przypadku zaangażowania zwykłych obywateli. W żadnym wypadku nie chciał Rousseau uzasadniać prób mitygowania aktywności mas obywatelskich. Jak pisał w przywoływanym już rozdziale *Umowy* o przedstawicielach,

we wspólnocie dobrze rządzonej każdy spieszy na zgromadzenia obywatelskie; pod złym rządem nikt nie ma ochoty tam iść, bo nikogo nie obchodzi, co się tam dzieje, bo każdy przewiduje, że wola powszechna tam nie zaważy, bo wreszcie troski domowe pochłaniają wszystko (Rousseau, 1966, s. 113).

Można zatem sądzić, że chodziło przede wszystkim o to, by należyście przygotować obywateli, choćby z innej perspektywy ocenianych negatywnie, do właściwej im roli rzeczywistego suwerena i wyrażiciela woli powszechnej. Pomimo silnego pesymizmu w ocenie kultury politycznej ówczesnych narodów europejskich nie zrezygnował w każdym razie Rousseau z nadziei wskrzeszenia dawnego ducha obywatelskiego. Jak wynika zwłaszcza z ustaleń Ethana Puttermana, porównującego nawet Rousseau z Madisonem (Putterman, 2001),

2 Z tych właśnie powodów bardziej ceniał ustrój elekcyjno-arystokratyczny od demokratycznego (w wąskim rozumieniu), mieszającego w szczególności funkcje ustawodawcze z wykonawczymi (Rousseau, 1966). Nie można jednak stąd absolutnie wnioskować, że mógł nie być Rousseau zwolennikiem demokracji w jej szerokim rozumieniu (zob. zwłaszcza Miller, 1984).

genewski filozof nie podchodził do tego wyzwania w sposób utopistyczny, wskazując ostatecznie w tym celu, właśnie w *Uwagach o rządzie polskim*, konkretne działania i instytucje o charakterze wychowawczo-obywatelskim. Dokładniej mówiąc, kreślił Rousseau szeroką wizję powszechnego przysposobienia wojskowego oraz – nade wszystko – systemu powszechnej oceny służby publicznej (Rousseau, 1966; zob. zwłaszcza Putterman, 2010). Jeśli istotnie wprowadzenie rządu prawdziwie wolnego było według Rousseau bardzo trudne, wymagając wyjątkowo spójnej i czynnej postawy obywatelskiej, to samo to wyzwanie było na wskroś praktyczne.

2. UJĘCIE JAMESA MADISONA

Ukazywany wyżej model republikanizmu sprzyjał bez wątpienia bardziej demokratycznym ujęciom władzy ludu. Mógł się on jednak rozwijać w innym, przeciwnym niemalże kierunku – krytycznym wobec gminowładztwa, lecz nierezygnującym przy tym z idei rządu powszechnego. Chodzi tu o tę tradycję myśli politycznej, która miała na trwałe zawiązać zasadę republikańską, przynajmniej w Ameryce, z ideałami systemu przedstawicielskiego. Mieli ją w pełni wypracować federaliści, z Jamesem Madisonem na czele (zob. zwłaszcza Ball, 1988). Jakkolwiek kierunki łączące ideę wolności ze sceptycyzmem wobec bardziej bezpośrednich rządów obywatelskich były dobrze znane rozwijanej w Ameryce tradycji ustroju mieszanego (zrównoważonego) (Wood, 1969), to rozwiązania zaproponowane przez Madisona były już propozycją, która nadała konstytucjonalizmowi republikańskiemu nowe kierunki rozwoju.

Najważniejsze ustalenia poczynił Madison w słynnym eseju 10. Bardzo wymowny jest już jego początek, ukazujący obraz lokalnego życia publicznego, który nie mógł napawać optymizmem. Oto wyznawał amerykański autor:

zewsząd dochodzą skargi naszych najbardziej szanowanych i pełnych cnót obywateli, w równym stopniu przyjaciół społecznego i indywidualnego zaufania oraz społecznej i osobistej wolności, że nasze władze są zbyt niestabilne, że dobro wspólne jest lekceważone w konfliktach rywalizujących partii (...) (Quinn, red., 1993, s. 87).

Podobne obserwacje mogły już zapowiadać kształt pożądanych stosunków obywatelskich i samego ustroju republikańskiego. Mogły w szczególności wskazywać na znaczenie instytucji ochrony praw indywidualnych, w tym praw własności, i ich związek z ideałami spokoju publicznego – wartościami, które nie jawiły się Rousseau, by dokonać już w tym miejscu tego porównania, w sposób tak jednoznaczny³. Stwierdził Madison w tym eseju mianowicie, że główną cechą odróżniającą republikę od demokracji miało być to, iż – jak to ujął – „w republice władza jest delegowana małej liczbie obywateli wybranych przez pozostałych” (Quinn, red., 1993, s. 92). Sprowadzając ostatecznie zasadę republikańską do przedstawicielstwa, wnioskował Madison, że ta forma rządów mogła być w przeciwieństwie do demokracji (jej czystej formy) utrzymana na dużych obszarach. Znamienne, że Madison nie rozważał w ogóle w tym miejscu możliwości zastosowania pomysłu instrukcji wyborczych, pełniącego ważną funkcję w myśli ustrojowej autora *Uwag o rządzie polskim*, ale też nieobcego wcześniejszej tradycji amerykańskiej (Adams, 2001)⁴. Czysta demokracja oznaczała bowiem dla niego właśnie

3 Już w *Umowie społecznej* dawał Rousseau silny wyraz przekonaniu, że wolność wymaga raczej ciągłej czujności i mobilizacji obywatelskiej, cytując (wprawdzie w rozdziale poświęconym demokracji, co do zasady tylko odrzuconej) z upodobaniem słowa Rafała Leszczyńskiego: *malo periculosam libertatem quam quietum servitium* (Rousseau, 1966, s. 32). Zresztą już na początku tego dzieła, krytykując twierdzenia, przypisane faktycznie tradycji Hobbesa i Grocjusza, że celem kontraktu ludu z władzą jest zapewnienie „spokoju w państwie”, przyznawał z przekąsem, iż „żyje się spokojnie także w więzieniu” (Rousseau, 1966, s. 15). Do tezy o trudności pogodzenia ideałów wolności i spokoju publicznego wrócił Rousseau w *Uwagach o rządzie polskim*, komentując krytycznie pomysły ograniczenia swobody wypowiedzi na sejmach i sejmikach (Rousseau, 1966, s. 224).

4 W tym względzie właściwa dla federalistów koncepcja rządu przedstawicielskiego przesądzała o dalszym kierunku rozwoju amerykańskiego konstytucjonalizmu (Kesler, 2002). Warto jednak tu odnotować, że ideały bardziej czynnych rządów obywatelskich mogły się zresztą przejawiać nie tylko w poparciu instytucji mandatu imperatywnego, ale także w bardziej kompromisowym, na pierwszy rzut oka, postulacie corocznych wyborów. Ten ostatni mógł być uzasadniany w zbliżony do zwolenników instrukcji w Ameryce sposób. Najbardziej znany wyraziciel tego postulatu, niejaki „Demophilus”, pisał jeszcze w 1776 r., że choć z czasem ludzie delegowali swą władzę zaufanym przedstawicielom, to „byli w tym względzie bardzo ostrożni, znając dobrze właściwe rodzajowi ludzkiemu zasady

bezpośrednie rządy ludu. Co jednak najbardziej istotne, zastosowana konsekwentnie zasada przedstawicielstwa pozwalała uniknąć największego niebezpieczeństwa grożącego rządowi ludu jako takim, tj. fakcyjności – skłonności do poróżnienia i preferencji własnego, grupowego interesu (choćby stała za nimi większość obywateli). Jak przy tym wyznawał, czysta demokracja, przez którą rozumiał „społeczeństwo złożone z niewielkiej liczby obywateli, zbierających się, by osobiście sprawować władzę” – „nie ma żadnego lekarstwa na zło, które czyni fakcja” (Quinn, red., 1993, s. 291). W tymże bowiem ustroju „prawie w każdym wypadku większość będzie miała te same pasje lub interesy; (...) i na nic zda się rozważanie pobudek, dla jakich poświęca się stronę słabszą czy niewygodną jednostkę. I dlatego takie demokracje zawsze były widownią zaburzeń i walk; nigdy nie było tam miejsca dla bezpieczeństwa osobistego i prawa do własności” (Quinn, red., 1993, s. 291).

Oto dzięki rozszerzeniu formuły reprezentacji na cały, wspólny obszar Stanów Zjednoczonych, wybrani w większych z konieczności okręgach, bardziej oświeceni przedstawiciele będą mniej podatni na działania fakcji. Te miały wszak być aktywne najbardziej na poziomie lokalnym. Właśnie w tym miejscu ujawniał Madison swoje elitarystyczne przekonania. Nie oznaczało to jednak, że chciał on uniezależnić przedstawicieli od wpływu wyborców-obywateli. Przeciwnie, wszelka władza w państwie republikańskim musiała się cieszyć ich zaufaniem, w przeciwnym razie traciła ona charakter

zwyrodnienia” (“Demophilus”, 1776, s. 5). Choć trudno tę koncepcję przypisać w całości późniejszym antyfederalistom (a tym bardziej ideały mandatu wiążącego), to w przeciwieństwie do federalistów można ich uznać, za T. Ballem i C. Keslerem, przywołującymi terminologię H. Pitkin, za zwolenników tzw. mandatowej teorii przedstawicielstwa (a nie teorii „niezależnej” reprezentacji), zgodnie z którą reprezentanci mieli stanowić możliwie najdokładniejsze odzwierciedlenie ogółu wyborców (Ball, 1988; Kesler, 2012; por. Pitkin 1967). Podejście takie najlepiej bodaj oddawał niejaki „Brutus”, zarzucający federalistom, że przedstawiciele, „będąc tak odlegli od ludu” „nie będą postrzegani przez lud jako część jego samego, ale jako ciało odrębne od niego, mające przed sobą odrębne interesy (...)” (Storing, red., 1985, s. 130). Dodam, że nacisk antyfederalistów na konieczność odzwierciedlenia różnorodności interesów społecznych pozwalałyby odróżnić ich od Rousseau, wskazującego w pierwszym rządzie na potrzebę jedności ciała politycznego – jego odrębnej jednak od elementów indywidualnych czy grupowych tożsamości.

rządu powszechnego i zasługiwała na słuszne potępienie Amerykanów. By jednak rząd miał taki charakter, nie trzeba było bardziej gminowładczego ustroju – wystarczyło, jak pisał w eseju 38, żeby: „ludzie sprawujący władzę byli bezpośrednio czy pośrednio powoływani przez lud i piastowali urzędy w sposób określony” (Quinn, red., 1993, s. 124).

Charakterystyczne zatem, że w przywoływanym już eseju 10 proponował bardziej wyważoną formułę przedstawicielstwa. Twierdził w nim, że

nadmierne zwiększenie liczby wyborców sprawi, że reprezentant w zbyt małym stopniu będzie znać miejscowe warunki i mniej ważne problemy; zbyt duże zmniejszenie elektoratu sprawi, że reprezentant będzie zbyt związany z lokalnymi uwarunkowaniami i nie będzie w stanie ogarnąć wielkich i ogólnonarodowych celów i dążyć do ich realizacji. Konstytucja federalna proponuje szczęśliwe rozwiązanie tego dylematu – powierza wielkie i zbiorowe interesy legislaturze ogólnonarodowej, a lokalne i partykularne – legislaturom stanowym (Quinn, red., 1993, s. 93).

Ostatecznie zatem podwójny, federalno-stanowy charakter państwa amerykańskiego dawał nadzieję na rozdzielenie tych zainteresowań publicznych. Z obrazu tego wyłaniał się mimo to obraz bardziej zrównoważonego obywatelstwa. Kontekst wystąpienia federalistów nie pozostawia wątpliwości, że tworząc federalną przestrzeń działania przedstawicieli, wybieranych w stosunkowo dużych okręgach, chcieli oni przeniesienia ciężaru polityki na wyższy, bardziej odpowiadający wyzwaniom budowy wielkiego, nowoczesnego państwa (zob. zwłaszcza Edling, 2003), mniej narażony na presję ze strony zwykłego, zbyt podatnego na niebezpieczeństwo lokalnej fakcyjności obywatelstwa obszar odpowiedzialności i służby publicznej. Owszem, przedstawiciele ci mieli być obierani przez cały naród i przed nim odpowiedzialni. Wbrew jednak ideałom ich przeciwników, antyfederalistów, niebędących bynajmniej zwolennikami demokracji bezpośredniej⁵, nie mieli stanowić prostego odzwierciedlenia społeczeństwa. Mieli być jego światlejszą – powtórzę – elitą, cieszącą się wszak jego zaufaniem.

⁵ Na nieadekwatność przedmiotu i adresata krytyki Madisona w tym szczególnym przypadku zwracał uwagę T. Ball (1988).

Bez wątpienia przewidywał Madison bardziej aktywną rolę samych przedstawicieli, nie uznając ich jedynie za zwykłych wyrazicieli poglądów swych wyborców (Rakove, 1996; Ball, 1988). Przejmowali oni w znacznej mierze odpowiedzialność za kształt decyzji publicznych. To w obszarze podejmowanych przez nich zabiegów o dobro publiczne widzieć należy właściwą sferę republiki, nieuwikłaną w sprawy partykularne (pozostające zapewne dalej w gestii władz lokalno-stanowych), nieistotne z punktu widzenia ogólnego interesu publicznego (Rakove, 1996). Jak jednak wynika z eseju 51, owi przedstawiciele, będący przecież w zamyśle głównymi uczestnikami federalnej władzy ustawodawczej, mogącej wykazywać zresztą typową dla republikańskich legislatur tendencję do rozrostu (przeciwnie niż w ujęciu Rousseau, 1966), powinni być dodatkowo hamowani – poza kontrolą obywatelską w trybie wyborczym – przez inne instytucje władzy publicznej. Bo choć proponowana skala reprezentacji miała eliminować największe zagrożenia fakcyjności i demagogii, to okazywało się jednak ostatecznie, że środki te nie gwarantowały jeszcze pełnego sukcesu wysiłków na rzecz interesu publicznego w skali przedstawicielstwa całej unii. Uzasadniając oto rolę Senatu jako czynnika równoważenia Izby Reprezentantów, rozstrzygał Madison w eseju 63:

Jako że spokojny i rozważny rozum społeczności powinien we wszystkich ustrojach (...) opartych na wolności ostatecznie zatriumfować nad poglądami rządzących; są bowiem takie szczególne momenty w życiu publicznym, kiedy ludzie powodowani szczególnymi emocjami lub jakąś nędną korzyścią, czy zwiedzeni przez mających w tym celu interes, mogliby odwołać się do środków, nad którymi będą najbardziej ubolewać i je potępiać. W takich krytycznych momentach jakże zbawienna będzie interwencja jakiegoś powściągliwego i szacownego grona obywateli, aby kontrolować niewłaściwy bieg spraw i uchronić ludzi przed ciosem, jaki sami sobie szykują, i czynić to, dopóki rozum, sprawiedliwość i prawda nie odzyskają władzy nad życiem publicznym (Quinn, red., 1993, s. 164)⁶.

6 Znamienne, że na podobne wartości nowo proponowanego ustroju republikańskiego, równowążącego zwłaszcza władze ustawodawczą i wykonawczą, zwracał uwagę w jeszcze większym stopniu autor eseju 71, Alexander Hamilton. Pisał mianowicie, że „zasada republikańska domaga się, by rozważny rozum (*sense*) społeczności władał postępowaniem tych, którym powierza zarządzanie swymi sprawami; jednak nie wymaga ona

Podobne wyznania ujawniały bez wątpienia, iż Madison nie tylko obawiał się ludu działającego w sposób bardziej bezpośredni i lokalny, ale także zbyt pośpiesznych decyzji ich przedstawicieli. Trudno nie doszukiwać się w tym miejscu paradoksu (Rakove, 1996). Wszak z porównania treści esejów 10 i 51 (oraz 63) wynikało, iż elita przedstawicielska, złożona dzięki nowemu mechanizmowi wyborczemu z obywateli najbardziej predestynowanych do pełnienia funkcji publicznych, nie powinna działać w sposób całkowicie swobodny.

Reasumując zatem, postulowana koncepcja hamulców i równowagi, uwzględniająca poza Senatem także urząd Prezydenta, obdarzonego prawem weta (Quinn, 1993), uzasadniana nie bez powodu czynnikami ambicjonalnymi, ujawniała dwa ważne założenia filozoficzne. Po pierwsze, ilustrowała jeszcze dobitniej rozumienie rządów woli narodu – spowalnianej i opóźnianej w działaniu właśnie po to, by – jak to najlepiej przedstawił Bernard Manin – zapewnić przewagę „spokojnego i rozważnego rozumu społeczności” (Manin, 1994, s. 60-61). Można wnioskować, że tylko taka, wolna od porywczych namiętności wola narodu mogła zapewniać zwycięstwo interesu publicznego, gwarantując w szczególności poszanowanie praw mniejszości, w tym zwłaszcza – powtórzę – najbardziej zagrożonych praw własności (zob. zwłaszcza Rakove, 1996). Po drugie, proponując mechanizm hamulców i równowagi, liczyli federaliści na korzystną dla całego systemu rywalizację ambicji i interesów, sprzyjającą lepszym postawom funkcjonariuszy władz publicznych. W tym świetle łatwo zrozumieć, że postulowana przez tradycję republikańską cnota publiczna nie miała być w ujęciu Madisona naturalną, by tak rzec, właściwością życia zbiorowego. Jakkolwiek można było liczyć, że wybrani w większych okręgach, wyselekcjonowani kandydaci będą mówić intelektualnie czy nawet moralnie nad wyborcami, to najwyraźniej same mechanizmy wyborcze nie wystarczały, by zapewnić pożądane skutki publiczne. Powinni być jeszcze przedstawiciele poddani dodatkowo presji ze strony innych, równie silnie legitymizowanych przez obywateli czynników władzy publicznej.

bezwarunkowego ulegania każdemu nagłemu powiewowi pasji czy też każdemu przelotnemu impulsowi, jaki lud może odebrać za sprawą sztuk ludzi, którzy schlebiają ich uprzedzeniom, by zdradzić ich interesy” (Cooke, red., 1982, s. 482).

* * *

Przedstawione przez Rousseau i Madisona koncepcje suwerenności ludu należą do najbardziej wypracowanych doktryn politycznych XVIII wieku. Autorów tych, domagających się przecież ustroju republikańskiego, różnie wprowadzie rozumianego, nie można oczywiście całkowicie przeciwstawić. Ich koncepcje powstawały w zupełnie odmiennych kontekstach debaty intelektualnej, prowadzonej w dwóch różnych epokach i miejscach. W tym względzie opozycji dla Rousseau i Madisona należy się doszukiwać w bardzo odmiennych tradycjach myśli, czyli – w przypadku pierwszego z nich – w apologetyce tzw. społeczeństwa handlowego i tradycji Hobbesa i *ius gentium* (Rosebnblatt, 1997), oraz – w przypadku drugiego – w publicystyce antyfederalistów. Zresztą dokonana tu charakterystyka pozwalałaby doszukiwać się w ich myśli licznych punktów wspólnych. Niemniej pokazano tu przede wszystkim, że ich rozważania oferowały w obrębie tradycji suwerenności ludu w istocie dwie odmienne propozycje rozwiązań doktrynalnych w przedmiocie obywatelstwa. O różnicach tych można już częściowo wnioskować z odmiennej oceny zasady przedstawicielstwa, potępianej zasadniczo przez Rousseau i zalecanej z kolei bezwzględnie przez Madisona. Wynikają one jednak ostatecznie z bardziej zasadniczych założeń filozoficznych, dotyczących samej wizji życia zbiorowego i towarzyszącej mu etyki publicznej, a także możliwości zwykłych obywateli. Jak pokazano, Rousseau nie wyobrażał sobie, by republika mogła zaistnieć bez masowego, czynnego udziału obywateli w realizacji przynależnych ludowi funkcji zwierzchnich. Należy stąd wnioskować, że wszyscy obywatele, a przynajmniej zasadnicza ich większość, powinna być do tej roli – tyleż politycznej, ileż moralnej – przygotowana. Rousseau nie sądził oczywiście, by model ten można było zalecić wielu narodom. Nie znaczy to jednak, że przedstawiał go w sposób utopistyczny, pozbawiony walorów praktyczno-instytucjonalnych.

Myśl Madisona była oparta na zupełnie innych założeniach. Sądził on jednak, że ideały bardziej bezpośrednich rządów obywatelskich są nie tyle niemożliwe do zrealizowania, ile niepożądane. Zabiegi o dobro wspólne powinny być raczej domeną elit obywatelskich, cieszących się wszelako koniecznym zaufaniem ogółu obywateli, zatroskanych zapewne w pierwszym rzędzie

o sprawy prywatne⁷. Wprawdzie nawet w tych dążeniach mieli być przedstawiciele, przecież mitygowani przez inne instytucje władzy publicznej, powodowani także pobudkami ambicjonalnymi. Można zatem stwierdzić za Terence'em Ballem, że zakładać musieli federaliści, iż to system polityczny będzie cnotliwy, nie pozwalając zwłaszcza na uformowanie niewłaściwej większości, zagrażającej zapewne prawom mniejszości, a nie sami obywatele (Ball, 1988). Wystarczyło z pewnością, by cieszyli się oni pełną ochroną swych praw, nie ulegając przy tym niepotrzebnym namiętnościom fakcyjnym w najważniejszym dla nowo proponowanego ustroju republikańskiego momencie wyborów. Doktryna suwerenności narodu mogła się zatem w drugiej połowie i u schyłku XVIII wieku wiązać przynajmniej z dwoma różnymi modelami obywatelstwa. Model roussofski przewidywał pełną aktywność publiczną obywateli, zwoływanych koniecznie na zgromadzenia obywatelskie. Choć byli oni oddaleni od czynności wykonawczo-administracyjnych, uznanych przecież za wtórne i podrzędne, to konieczne dla właściwego wykonywania tychże zadań funkcje ustawodawcze i kontrolne, decydujące o prawach suwerennych, wymagały ich pełnej gotowości publicznej. Z teoretycznego punktu widzenia wyzwaniom tym mogli sprostać tylko cnotliwi obywatele, odporni na zagrożenia korupcji. By spełniać tę funkcję w skali masowej, zakładającej przecież gotowość jakiejś rezygnacji z dążeń dosiebnych, mieli być obywatele poddawani powszechnej pedagogice obywatelskiej. Tymczasem Madison rezygnował z podobnych ideałów, dając, z jednej strony, wyraz bardziej realistycznej ocenie dyspozycji moralno-publicznych zwykłych obywateli, a z drugiej – trosce o poszanowanie praw jednostek i zabiegów prywatnych. Obawiając się, że ich nadmierna aktywność przyniesie więcej zagrożeń niż pożytku, domagał się Madison pewnego oddalenia elektoratu od właściwego procesu decyzyjnego, powierzonego zasadniczo ich najlepszym przedstawicielom. Jak już jednak wskazano, pożądana w ich przypadku

⁷ Na znaczenie tego ostatniego wątku wskazywał zwłaszcza James Conniff, przekonując wręcz, iż pomimo używania „języka dobra wspólnego”, rozwijał już Madison odmienną koncepcję polityczną, czyniącą z państwa narzędzie równoważenia interesów grupowych (Conniff, 1975). Choć trudno się zgodzić w pełni z tą interpretacją, to może ona wskazywać na problematyczność samej myśli Madisona.

cnota obywatelska miała być tyleż właściwością ich szczególnych, rzadkich przymiotów osobistych, co następstwem „sztucznego” mechanizmu presji wewnątrzsystemowych.

Model proponowany przez Madisona ukazuje, że doktryna suwerenności narodu nie musiała prowadzić do postulatów zwiększonej i szerszej mobilizacji obywateli w skali powszechnej. Bez wątplenia ujęcie to poszerzało możliwości zastosowania tej doktryny w warunkach dynamicznie rozwijających się, wymagających coraz lepszych gwarancji ochrony praw własności i praw mniejszości, zróżnicowanych społeczeństw. To minimalistyczne w kwestii cnoty obywatelskiej stanowisko nie było jednak pozbawione ryzyka. Jak to ocenia przywoływany Terence Ball, proponowany przez federalistów przewrót pojęciowy w obrębie republikanizmu mógł grozić niebezpiecznym dla tej doktryny rozpowszechnieniem „uczuciu powszechnej niekompetencji” i „powszechnej apatii” zwykłych obywateli (Ball, 1988, s. 150). Patrząc jednak z czysto teoretycznego punktu widzenia, obydwa modele, choćby biegunowo odmienne, ukazywały szerokie możliwości ujęć stosunków obywatelskich i sfery publicznej w państwach o ustroju powszechnym (republikańskim). Wykazana tu dychotomia nie zamykała oczywiście drogi przed jakimś kompromisem między obydwojema modelami, a tym bardziej – ich dalszą ewolucją⁸.

8 Tu nadmienię tylko, że w warunkach odrzucenia Roussofskich ideałów rządów bezpośrednich w doświadczeniu ustrojowym pierwszych lat rewolucji francuskiej, na które w większej mierze zdawała się oddziaływać myśl Emanuela Sieyèsa aniżeli bliższych dziedzictwu Rousseau kordelierów, większe możliwości dalszej ewolucji mógł w tym względzie przedstawiać, po drugiej stronie Atlantyku, kierunek zapoczątkowany przez Madisona. Interesujące, że niedawny twórca doktryny federalistów miał się wkrótce poróżnić ze sceptycznym wobec republikańskiego demokratyzmu Hamiltonem i zbliżyć, wraz z Thomasem Jeffersonem, do bardziej kompromisowych przedstawicieli dawnego obozu antyfederalistów (zob. Banning, 1974; Ellis, 1987).

BIBLIOGRAFIA

- Adams, W.P. (2001). *The First American Constitutions: Republican Ideology and the State Constitutions in the Revolutionary Era*. Lanham – Boulder – New York – Oxford: Rowman & Littlefield Publishers.
- Baker, K.M. (1987). Representation. W: K.M. Baker (red.), *The French Revolution and the Creation of Modern Political Culture*. Vol. 1, *The Political Culture of the Old Regime*. Oxford: Pergamon Press, 469-490.
- Ball, T. (1988). A Republic – If You Can Keep It. W: T. Ball i J.G.A. Pocock (red.), *Conceptual Change and the Constitution*. Lawrence: University Press of Kansas, 137-164.
- Banning, L. (1974). Republican Ideology and the Triumph of the Constitution 1789 to 1793. *William and Mary Quarterly*, 3rd ser., 31, 167-188.
- Conniff, J. (1975). On the Obsolescence of the General Will: Rousseau, Madison, and the Evolution of republican political thought. *The Western Political Quarterly*, 1 (28), 32-58.
- Cooke, J.E. (red.). (1982) [pierwsze wyd. 1961]. *The Federalist*. Middletown: Wesleyan University Press.
- “Demophilus”. (1776). *The Genuine Principles of the Ancient Saxon, or English Constitution*. Philadelphia.
- Derathé, R. (1970) [pierwsze wyd. 1950]. *Jean-Jacques Rousseau et la science politique de son Temps*. Paris: Vrin.
- Edling, M.M. (2003). *A Revolution in Favor of Government. Origins of the U.S. Constitution and the Making of the American State*. Oxford – New York: Oxford University Press.
- Ellis R.E. (1987). The Persistence of Antifederalism after 1789. W: R. Beeman, S. Botein i E.C. Carter II (red.), *Beyond Confederation: Origins of the Constitution and American National Identity*. Williamsburg – Chapel Hill: University of North Carolina Press, 295-313.
- Fralin, R. (1978). *Rousseau and Representation: A Study of the Development of his Concept of Political Institutions*. New York: Columbia University Press.
- Kesler, C.R. (2002). The Founders’ Views of direct Democracy and Representation. W: E. Abrams (red.), *Democracy: How Direct? Views From the Founding Era and the Polling Era*. Lanham – Boulder – New York – Oxford: Rowman & Littlefield Publishers, 2-18.
- Manin, B. (1994). Checks, Balances and Boundaries: The Separation of Powers in the Constitutional Debate of 1787. W: B. Fontana (red.), *The Invention of the Modern Republic*. Cambridge: Cambridge University Press, 27-62.
- Manin, B. (1997). *The Principles of Representative Government*. Cambridge: Cambridge University Press.

- Miller, J. (1984). *Rousseau: Dreamer of Democracy*. New Haven – London: Yale University Press.
- Pitkin, H.F. (1967). *The Concept of Representation*. Berkeley – Los Angeles: University of California Press.
- Putterman, E. (2010). *Rousseau, Law and the Sovereignty of the People*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Quinn, F. (red.). (1993). *Eseje polityczne federalistów*, przeł. B. Czarska. Kraków – Warszawa: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Rakove, J.N. (1996). *Original Meanings. Politics and Ideas in the Making of the Constitution*. New York: A Division of Random House.
- Rosenblatt, H. (1997). *Rousseau and Geneva: From the First Discourse to the Social Contract*. Cambridge: Cambridge University Press, 1749-1762.
- Rousseau, J.J. (1956). Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi. W: J.J. Rousseau. *Trzy rozprawy społeczne*, przeł. H. Elzenberg. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Rousseau, J.J. (1966). *Umowa społeczna oraz Uwagi o rządzie polskim [i inne pisma]*, przeł. B. Baczek et al. Oprac., wstęp i przypisy B. Baczek. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Storing, H.J. (red.). (1985). [pierwsze wyd. 1981]. *The Anti-federalists: Writings by the Opponents of the Constitution*. Chicago – London: The University of Chicago Press.
- Wood, G. (1969). *The Creation of the American Republic, 1776-1787*. Chapel Hill – London: University of North Carolina.